STARY GALATEUSZ
CZYLI
POWSZECHNE PRZESTROGI OBYCZAYNOSCI
Z DAWNEGO ŁACINSKIEGO EXEMPLARZA
WYTŁOMACZONE.
PRZEZ
X. BERNARDA SYRUCIA
SCHOLAR. PIAR.

W WILNIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczy-
poſpolitey *XX. Scholarum Piarum.*
Roku 1772.

Obyczayność jeſt wdzięk jakiś uczciwy y przyjemny, pochodzący z pokory ufundowaney na miłości Chrześciańſkiey.

Nowy GALATEUSZ.

PRZEDMOWA GALATEUSZA DO SWEGO UCZNIA.

Gdy podròż życia ludzkiego, ktòrę ja po większey części, jako widzisz, odprawiłem, ty teraz zaczynasz, a ja wielce cię kocham; umyśliłem więc dać ci niektòre przestrogi w tym, w czym sam jestem przeświadczony, że łacno pobłądzić można: a żebyś niemi uzbrojony, z duszy twojey zbawieniem, z pochwałą twoją y honorem szlachetnego imienia

 po-

postępował. Ze zaś młody wieki twoy do wyższych poięcia nauk jeszcze sposobny nie jest, przeto one na dalszy czas odłożywszy, o tym tu mòwić będę (co podobno niektórzy za rzecz nikczemną poczytają) jak w obcowaniu z ludzmi postępować należy, abyś miany był za miłego, grzecznego y obyczaynego; co jeżeli samą nie jest cnotą, pewnie wielkim jest do cnoty podobieństwem.

Chociaż albowiem być hoynym, albo sprawiedliwym, albo stałym w dobrych przedsięwzięciach, albo odważnym na woynie, rzecz większa y chwalebnieysza jest, aniżeli być tylko grzecznym y obyczaynym: jednak ułożenie piękne niemniey jak same cnoty pożyteczne y potrzebne jest każdemu w codziennym z ludźmi przestawaniu. Owszem nie zawsze sposobność jest o-

ka-

kazać ſię ſzczodrym, ſprawiedliwym, albo mężnym: grzecznym zaś być y obyczaynym każdey pory każdemu przyſtoi y należy. A przeto ile cnoty wielkością ſwoją y powagą przewyżſzają obyczayność, tyle nawzajem potrzebą częſtego używania obyczayność onym nie uſtępować zdaje ſię.

Mógłbym ja tu rozliczne przywieść przykłady, gdzie grzeczność nad cnotę y poczciwość górę wzięła; lecz że ſam wewnętrznie tego nie chwalę, przeto też ſłuſzney za to unikam nagany. Mówię tylko: że jako obyczayność dobre ku nam pociąga ſerce tych z którymi ſię przeſtawać nam zdarza; tak przeciwnym ſpoſobem grubiaňſtwo w ohydę y w pogardę nas wprawia u wſzyſtkich, chociażbyśmy z inſzey ſtrony prawdziwie byli cnotliwymi. A chociaż niegrzeczność tak ſzczu-

pły wyſtępek jeſt, iż żadnemu prawodawcy nie zdała ſię być godna zakazania; od przyrodzenia jednak ſamego doſyć jeſt ukarana: kiedy od człowieka ją zarażonego wſzyſcy ſtronić y chronić ſię zwykli. Y ſłuſznie: bo chociaż prawda, iż ciężkie wyſtępki nie ròwnie bywają ſzkodliwſze, lecz tym ſą znoſnieyſze, że nie częſto zdarzają ſię: proſta zaś grubość przez ſamę częſtość przykrzy ſię. Lękamy ſię drapieżnego zwierza: lecz ten nikomu ſię tyle nieprzykrzy, ile biedna mucha lub komor; tak też wolemy cierpieć w poſiedzeniu wyſtępnych, niżeli niegrzecznych, bo wyſtępek nie tak częſto jak niegrzeczność oczy nam kole. Idzie zatym: iż każdy, kto nie na puſtyni ale między ludzmi żyć chce, ſtarać ſię powinień o grzeczne obyczaje, aby ſię każdemu przypodobać umiał.

Nie

Nie wſpominam, że inſze cnoty wiele rozmaitych częſtokroć potrzebują rzeczy y doſtatkow, bez ktòrych okazać ſię nie mogą, grzeczność zaś y z uboſtwem ſię rada mieści, ani żadnych wyciąga nakładow.

Co jeżeli oſiągnąć chceſz, uſiłuy nie tak poſtępować, jak tobie ſamemu miło jeſt y wygodnie, ale raczey poſtępki twoje ſtoſuy do chęci y wygody tych, z ktòrymi obcujeſz. W tym jednak pewny kres y miara zachować ſię ma. Bo kto nad ſłuſzność inſzym przypodobać ſię chce, ten podchlebcą będzie albo błaznem, a nie człowiekiem uczciwym y obyczaynym; jako też przeciwnym ſpoſobem, kto ſię nikomu przypodobać nie chce, ten będzie proſtak, wieśniak, grubianin. Naprzod tedy poznać trzeba, jakie to ſą rzeczy, które ludzi powſze-

chnie kontentować zwykły, a jakie ſą, ktòre ich obrażają y o nieſmak przyprawują; a ztąd łacno poznamy, co czynić a czego ſię chronić należy.

Cokolwiek więc zmyſłom przykrość czyni, albo wyobrażenie rzeczy plugawych y obrzydłych na umyśle wyſtawia, tego wſzyſtkiego wyſtrzegay ſię. A zatym w przytomności drugich nie tylko nie trzeba czynić tego, coby było nieczyſte, albo ſmrodliwe, albo obmierzłe y obrzydliwe, ale nawet ani słowem tego wzmiankować, ani żadnym ſpoſobem dać do wyrozumienia; gdyż nie tylko takie ſprawy, lecz jakiekolwiek wyrażenia przykre bywają y nieznoſne przytomnym. Mowmy o tym w ſzczegulności, cośmy tu ogólnie powiedzieli.

ROZ-

ROZDZIAŁ I.

Nieprzyſtoyny jeſt wo-
wych zwyczay, którzy
w przytomności dru-
gich niewiem gdzieś drapią ſię,
albo ſuknię ſobie odpinają y pod-
pinają; a nawet y rąk umywać w
obecności drugich nieradzę, bo
y to ſprawuje wyobrażenie plu-
gaſtwa.

Obaczywſzy co ſzpetnego na
drodze, towarzyſzowi twemu
nie pokazuy. Tym bardziey
zle czynią, ktorzy rzecz jakę
ſmierdzącę znalazłſzy, pod nos
drugiemu tkają, mowiąc: *po.*

wąchay, jak to śmierdzi, kiedyby raczey mowić powinni: *nie wąchay, bo ſmierdzi.*

A jako oczy y nos obrażają ſię tym ſpoſobem, tak nie mniey przykrość cierpią uſzy przez z grzytanie zębami, przez ſkrobanie nożem lub łyżką talerza, przez tarcie żelaz lub kamieni y tym podobnych, czego wſzyſtkiego uczciwemu człeku wyſtrzegać ſię należy, a nawet y śpiewać nieprzyſtoi, zwłaſzcza czyi głos jeſt nie po temu, na co jednak mało jeſt zważających. Jeſt y takich nie mało, ktòrzy kaſzlem lub kichaniem uſzy wſzyſtkich przerażają; a niektorzy y na to uwagi nie miewają, że twarz przytomnym śliną ſpryſkają, nie zwracając ſię na ſtronę, ani chuſtką ſobie uſt zaſłaniając. Jeſt nie jeden y taki,

co poziewając zawyje nieforemnie, y chociaż gębę ma rozdziewionę, mowić jednak co zaczął, nie przestaje, głos wydając tym czasem podobny do niemych, kiedy coś powiedzieć usiłują. Ktorych obyczajow oczom y uszom zarazem nieprzyjemnych, strzec się ma każdy.

A wiedzieć też trzeba, iż człowiek grzeczny nawet od poziewania wstrzymać się powinien; nie tylko dla wyliczonyh przyczyn, ale też że poziewanie zdaje się pochodzić z niejakiegoś uprzykrzenia sobie w tey, w których się znayduje kompanii, że kto często poziewa, chciałby być na innym mieyscu niż gdzie jest, a przeto osob z któremi się bawi, nie poważa, ani w ich obyczayności smakuje. Y zaiste chociażby kto naysklon-

nieyſzy do poziewania był, zapomni go, kiedy ma co do czynienia lub rozważania z ochotą y pilnością; a kto ſiedzi na prożno, że go ni czyje nie bawią rozmowy, ten ſamym bawi ſię poziewaniem. Mogłeś uważać gdzie w nieochoczym poſiedzeniu, że gdy jeden ziewnie, drudzy toż ſamo po nim jak za danym haſłem. Wyſtrzegać ſię więc trzeba poziewania, tym jeſzcze bardziey że znaczy leniwca oſpałego; czym żadną miarą nikomu przypodobać ſię nie możemy. Bo czy to będą o nas rozumieć, że przykrzemy ſobie w tym zgromadzeniu, a tęſkniemy do inſzego, czy też będą rozumieć, że czyniemy to z jakieyści ociężałości y nierzezwości, wſzelako do kochania nas y ſzacowania nie pociągniemy. O-

bu-

buwie zawſze czyſte mieć, ſtaray ſię, ani z błotem gdzie wniść możeſz bez naruſzenia grzeczności, chybaby pilna tego była potrzeba.

Nieprzyſtoyna też rzecz jeſt chrząkać, plwać na poſadzkę, a tym by gorzey było nos ucierać bez chuſtki, co bardzo jeſt rzecz obrzydliwa; ani nawet przyſtoi nos utarłſzy w chuſtkę zazierać, jakbyś mniemał, że ci perły lub ſzmaragi wypadły z mozgu. Taki obyczay wielkie ſprawuje obrzydzenie, y odraża nawet umyſł ſprzyjających. Jeżeli Bokkacyuſzowi wybito z głowy zbyteczną miłość ku pewney oſobie tym ſpoſobem, że mówiono mu: iż ſiedziała na kuchniſku, a ślimaki y motyle trzęſła ſobie z noſa; jakżeby nas kto nie obrzydził, widząc rzeczywiście nie zmyślenie, coś gorſzego nad ślimaki wyrzucających?

Y to byłoby wielkie grubiańſtwo, jeźliby kto do cudzego kieliſzka z napojem albo do talerza z pokarmem nos przykładał dla powonienia; a nawet y z ſwoim talerzem lub kieliſzkiem tego czynić nie radzę, bo bywają oſoby takie które y ztąd mogą powziąć obrzydliwość, niejakoby tam co ſpadło, ale że ſpaść mogło. A jeźli mie ſłuchać zechceſz, tedy naczynia, z ktoregoś jadł albo pił, drugiemu nie podaſz, tym bardziey jeſzcze owocu, ktoregoś zębami ſkoſztował; chybaby ten, któremu podajeſz, bardzo ci był poufały.

Ani chciey gardzić temi przeſtrogami, że o drobne rzeczy czynione, mało warte być zdają ſię; wſzakże od ſzpilki ſzczupła rana, lecz częſto byłaby nieznoſna. Był w Weronie Biſkup u-

czo-

czony y wielce grzeczny naimie Jan Mateuſz Gebert. Ten wielki był gościa w domu ſwoim czciciel, dając wſzelkie wygody, nie wymyślne poniekąd, ale z duchownym jego zgadzające ſię, ſtanem. Trafiło ſię że przybył do Werony cudzoziemiec nazywający ſię Hrabia Rychard, y podług zwyczaju u Biſkupa czas niejaki zabawiwſzy ſię, na wielkie u wſzyſtkich tak z nauki jako też z dobrych obyczajow zaſłużył ſobie pochwały. Jednę tylko maluczkę w nim upatrzono przywarę, ktorę roſtropny Biſkup poprawić w nim niezaniechał. Gdy Hrabia mając odjeżdżać pięknie ſię ze wſzyſtkimi pożegnał, Biſkup jednemu z ſług ſwoich przeprowadzić go kazał, a tym czaſem poſzepnął mu na ucho, aby przy rozjezdnym

dnym Hrabię przeſtrzegł w tym, co już było umowiono. A był to człowiek niemłody, uważny y doświadczony, ktòry po wielkich dworach wielkę część życia przepędził, a nazywał ſię y podobno jeſzcze ſię nazywa Galateuſz; za ktòrego poradą ja tę xiążkę piſać zacząłem. Ten gdy przy boku Hrabi jechał, w poufałę z nim grzecznie wdał ſię rozmowę. Lecz gdy czas mu do miaſta zwracać ſię było, y gdy ſam Hrabia o to nań nalegać zaczął, aby ſię daley nie trudził, na ten czas Galateuſz odwiodłſzy Hrabię na ſtronę, weſołą twarzą rzekł mu w te ſłowa: *W dzięczeń jeſt WMC Panu wielce Pan mòy, żeś go nie tylko nawiedzić, ale y w domie jego przez czas niejaki przemieſzkać raczył. A znając w tym oſobliwſzę WMC. Pana*

ku

ku ſobie przychylność, rozkazał mu; abym imieniem jego pewny WMCI Panu oddał podarek, upraſzając abyś go dobrym przyjął ſercem. Podarek zaś ten jeſt: Poznaje Pan mòy Jmć Xiądz Biſkup wielkie WMC Pana we wſzyſtkim doſkonałości, tak dalece iż powiada, że mało widział ròwnie utalentowanych Kawalerow; y z tey przyczyny pilnieyſzym okiem na wſzyſtkie WMC Pana zapatrywał ſię obyczaje, y uważał ciekawie. Nic nie poſtrzegł nagannego, owſzem wſzyſtkie WMć Pana poſtępki ſądzi być wielkiey godne pochwały; wyjąwſzy jednę rzecz maluczkę: że WMC Pan jedząc, uſtami zbytecznie klaſkaſz. Tego jeżli ſię WMC Pan wyſtrzegać będzieſz, ſtanieſz ſię oſobą jedną z naydoſkonalſzych w świecie. Ten podarunek przyſyła WMC Pa-

Panu przezemnie Jmć Xiądz Biſkup na ktòry podobno nie łacnoby ſię kto zdobył, y proſi, abyś przyjacielſkę tę przeſtrogę dobrym przyjął ſercem. Hrabia, ktòry tego do ſiebie nieznał, z początku zawſtydził ſię trocha, lecz jednak w prędce poſtrzegłſzy ſię, jako przyſtało odpowiedział: *Proſzę odemnie Jmci Xiędzu Biſkupowi powiedzieć, jeżliby podarunki zawſze tak ſzacowne były, jako ten jeſt, ktòry z łaſki jego odbieram, w kròtkim czaſie ſtałby ſię narod ludzki nie ròwnie bogatſzym, niż dotąd jeſt. Podziękuy że mu WMC Pan za tę jego ku mnie przychylność y upewni, iż ten mòy zły nałog, o ktòrym nie wiedziałem, poprawić ze wſzelką poſtaram ſię uſilnością. WMC Pan zaś zdròw bywáy, y wracay ſię ſzczęśliwie.*

Co

Co rozumiecie? co by też ten godny Biſkup powiedział tym, których widziemy czaſem w potrawie niby nurzających ſię jak proſięta, którzy tak gębę opychając, jak gdyby w trąbę dęli, albo ogień dmuchaniem wzniecali, nie jedzą pokarmow, ale one pożerają. Ręce u nich prawie po łokciu ugwazdane; obrus y ſerweta zeſzpecone, jak ścierka kuchenna. Oni jednak tąż ſerwetą y pot ſobie z czoła ocierają, który im od nagłey rzęſiſty płynie pracy; a czaſem gdy ſię upodoba y nos chędożą. Tacy zaiſte jakiegokolwiek byliby urodzenia, nie ſą godni z ludźmi uczciwymi przeſtawać, a mniey jeſzcze do ſtołu ſiadać. Mieć ſobie powinien każdy chuſtkę do noſa y potu, bo ſerweta, obrus ręcznik nie na takowe daje ſię u-

żywanie. Przy tym palcami brać tylko rzeczy ſuche, a nic nie brać, co by było w ſoſie, bo to patrzącym ſprawuje obrzydliwość. Także y chleb drobić albo łamać nie piękny jeſt zwyczay, ale go nożem krajać należy. Chuſtki zaś twojey nikomu nie podſuway do utarcia ſię, chociażby czyſta była, bo on o tym niewie. Jeźli przy ſtole nos utrzeć potrzeba cię przynagli, uczynić to należy zaſłoniwſzy ſię ſerwetą, bez wielkiego ſarkania, ale zawſze chuſtką, nie ſerwetą.

Do ſtołu poſługujący nie tylko w ſkutku zachować ſię mają ochędożnie, ale też naymnieyſzego nie dać przeciwnego porozumienia; bo równie obrzydliwość ſprawuje to, co ſię ſtać mogło, jak to co ſię ſtało w iſtocie. Dla czego ręce czyſte przed ſobą za

wſze

wſze trzymać powinni, nie trzymając onych pod ſuknią. Kiedy co nioſą, utrzymywać ſię powinni od plwania, od kaſzlania y od kichania. Nie dmuchać też na żadnę potrawę, ani nawet na właſne ręce, chociażby w popiele uwalane były, naprzykład kaſztany pieczone dobywając; bo ſię mówi poſpolicie, że wiatr bywa z deſzczem.

Kiedy z kim rozmawiaſz, nie tak bliſko ſtać powinieneś, abyś go tchem ſwoim ſięgał; bo bywają tacy, którzy tego znieść nie mogą, chociażby ci z uſt nie cuchnęło. Tych y tym podobnych rzeczy uważnie trzeba chronić ſię temu, kto niechce być miany za proſtaka.

ROZDZIAŁ II.

Teraz o tym mówić będziemy, co zmysłom poniekąd przykrości nie przynosi, lecz jednak dobremu rozsądkowi przeciwi się, y będących w towarzystwie obraża. Wiele albowiem jest takowych rzeczy, których ludzie z przyrodzenia żądają, albo też z przyrodzenia chronią się; bo nie którzy złości, insi roskoszom, insi lenistwu, insi obżarstwu, insi łakomstwu usiłują dogodzić. Lecz to wszystko w skrytości dziać się zwykło, ani w publicznym posiedzeniu popisywać się z tym mieć kto może za rzecz chwalebnę. Zaczym kto chce być miany za grzecznego, powinien widząc takowe w drugim przywary, pokazywać się jakby onych nieuważał. Z drugiey strony,

ny, że poſpolicie w poſiedzeniach znayduią ſię oſoby takie, które lubią gadać, y lubią być ſłuchanemi, niegrzeczniebyś uczynił, albo myśl twoię w inſzę obracaiąc ſtronę, albo też, co gorſza ieſt, drzemiąc. Którzy tak czynią. pokazuią po ſobie, że lekce tych ważą, z którymi przeſtawaią, że rozmow takowych nie ſmakuią. Nie wſpominam, że drzemiąc trafić ſię co czaſem może, co uſzy lub węch lub oczy obraża przytomnych oſob; mianowicie pot przez czoło, ślina przez brodę płynąc nie wdzięczny ſprawuią widok.

Z tey przyczyny nie podoba ſię y to, gdy z pomiędzy rozmawiaiących wſtanieſz, y po pokoju przechadzać ſię zaczynieſz. Znaydzieſz y takich, którzy nogami rzucaią, wiercą ſię, pociągaią

ſię, poziewają, już na tę już na owę ſtronę obracają ſię, jak gdyby febra ich trzęſła; co wſzyſtko pokazuje, że przykrzą ſobie w tym, w którym ſą, poſiedzeniu. Podobnym ſpoſobem zle y ci czynią, którzy liſty z kieſzeni ſobie wyciągając czytają, a gorzey jeſzcze ci którzy dobywſzy nożyka, całę pilność obracają na obrzynanie ſobie paznogciow, jakby inſzey nie mieli rozrywki, tym czas ſobie ſkrócić uſiłują. Y tego też wyſtrzegać ſię trzeba, co często bywa w zwyczaju: ażebyśmy nie gwizdali, przez zęby nie ſpiewali, palcami w ſtoł jak w bęben nie bili, nogę na nogę nie zarzucali; bo przez to wſzyſtko lekce ważenie drugich okazujemy. Takie mieyſce obieray do ſiedzenia, abyś ſię tyłem do inſzych nie obracał, y abyś nie poka-

kazywał tych części ciała, które przyrodzenie ukrywać nakazuje. Trzymay się oraz prosto, ani się wspieray na stoł, a bardziey na te osoby, z ktoremi rozmawiasz. Jako też w bok nie sztursay, co niektorzy za każdym prawie słowem czynić zwykli, dodając: *Czy słyszysz WMCPan, czy uważasz co ja mówię?* y tym podobne.

Ubior każdego powinień być uczciwy, y do okoliczności mieysca, czasu y osob przystosowany. Nie dobrzebyś był widziany na pogrzebie w bogatych na przepych sukniach, ani na weselu w żałobie. Suknia czysta być powinna, nie splamiona, ani zbyt wytarta; lecz oraz ani zbyt bogata y wytworna, co pierwszym tylko w urodzeniu y majątkach osobom wybaczyć się może. Ko-

mu zaś na to nie na zbyt ſtawa, a jednak przeſądza ſię, ten ſłuſznie na pośmiewiſko y pogardę zaſługuje ſobie. Raczey chwalebnieyſza to jeſt mierność, niż zbytkowanie. Przyſtoyność także wyciąga, ażebyśmy podług przyjętey powſzechnie odziewali ſię mody; nie miey jednak ſkwapliwości do pierwſzego naśladowania w tym co obaczyſz, bo być może, iż ſię to inſzym nie podoba, a tak wydałbyś ſię na pośmiewiſko. Kiedy zaś poſpolicie moda przyjęta jeſt, chociażby nie wygodną była y dziwaczną zdawała ſię, iść za nią koniecznie należy, ażebyś drugich przez tę różnicę nie obrażał. Naprzykład gdybyś w kraju, gdzie krótkie ſuknie noſzą, ty jeden długiey używał, albo przeciwnie. Jeżeli zaś jedni tak, drudzy o-

owak ubieraią się, na ten czas nicht ci za złe mieć nie może, gdy według własney postąpisz sobie woli. Z tey przyczyny urażali się Padewczycy, y sprawa była urosła o to, iż niektòrzy Wenetowie w takiey u nich sukni bywali, jakiey na szpacierach prywatnych po wioskach używać zwykli.

Gdzie brodę noszą, nie radzę abyś onę tam golił; y we wszystkim do zwyczaju krajowego stosuy się; bo łacniey jakakolwiek niedoskonałość, niż takowe rożnienie się wybaczone bywa. Jako albowiem gdyby kto nos miał dwułokciowy, wszyscy by się nań z urąganiem zapatrywali jak na dziwowisko, tak y ztymi dzieje się, ktòrzy nie według powszechnego postępują zdania, lecz na własnym tylko zasadzają

ſię uporczywie Na przykład gdy ſię kto kuſo uſtroi z pludrami opuſzczonymi w czapce wyſokiey jakby Holender, wſzyſcy nań oczy obracają jak na żołnierza, który powſzechnym woynę wypowiada obyczajom. To w ogulności uważać trzeba: że gdy my nie ſtaramy ſię o to, abyśmy ſię drugim podobali, ſłuſznie w pogardzie y nienawiści onych zoſtawać będziemy.

Jeſt nie mało y takich, którzy przywłaſzczają ſobie prawo martwić wſzyſtkich uſtawicznie, a właſnemu tylko dogadzać humorowi. Z takimi trudne jeſt nader pożycie. Czy czas dokąd iść? oni ledwo nie ledwo wybierają ſię. Czy czas ſpać, oni oſtatni; czy czas wſtawać, oni oſtatni. Czy czas jeść y ſtoł już zaſtawiony; oni na ten czas piſać

ſać zaczynają, albo też na ſwoję wychodzą potrzebę, mówiąc: *Jeſzcze czaſu doſyć, jeſzcze ja nie mam appetytu; można trocha zaczekać. Coż to jeſt: za co ſię dziś tak poraniono?* Jakby on jeden był tylko człowiekiem, y jemu jednemu całe powinno ſłużyć przyrodzenie. Jeſt to rzecz nieznoſna w ſtarſzym, a daleko nieznośnieyſza między równymi. Daymy, żeby to nie było grzechem, jeſt jednak wielkim grubiańſtwem, nieprzyzwoitym temu, kto chce być miany za grzecznego.

Inſi ſą, ktőrzy w uſtawicznych zoſtają cholerach, ktorym ni w czym dogodzić nie można. Bezprzeſtannie z krzykiem z hałaſem ſłowami obraźliwymi ſługi ſwe łają: *Aha hultaju, a nie mowiłem tobie. Beſtyo, jaka to łyżka, jaki*

ki to noż. Co naybardziey przy ſtole nieznośna jeſt przytomnym, y naylepſze potrawy w żołć y truciznę obraca. Służących zaś to bynaymniey nie poprawuje, bo już przywykłſzy do tey gryzoty, żartują ſobie. A do tego chętniey każdy znieſie omyłkę w lokaju niż w Panu ſamym tę ſłow niepowściągliwość, wielkim trącącę grubiańſtwem. Dla tego też wſzyſcy zwykli ſtronić od takowych; ci tylko bywać muſzą, których nieodbita do tego przymuſza potrzeba.

Te wyſtępki czyli raczey wykraczania, nie inaczey tylko z pychy pochodzą, y zbyt wyſokiego o ſobie rozumienia. Jako albowiem każda grzeczność na pokorze, tak każde grubiańſtwo na przeciwnym tey Chrześciańſkiey cnocie wyſtępku ma poſadę.

dę. Jeźli więc niechcesz być miany za grubianina y prostaka, nie panem lecz towarzyszem bądź w kompanii. Był niedawnymi czasy w Rzymie człowiek wielkiey zacności y nauki Ubald Bandynelli; ten mię wielce zbudował, kiedy idąc przez ulice ubogim nawet czynił poszanowania mowiąc: *niezgadniemy, jeźli się który nam na co nie przyda.* Postępki nasze wszystkie takie być powinny, aby winnę każdemu oznaczały uczciwość; dla czego według okoliczności czasu jednaż rzecz być może y chwalebna y naganna: jako to, upominać służącego sam na sam, albo w przytomności inszych, gdyż tym sposobem zasmucają się wszyscy przytomni. Uczciwy zaś człowiek powinień się strzec tego, aby drugim nie czynił przy-

kro-

krości: bo kto nie dba o inſzych, wart jeſt, aby o niego też nie dbano, jakom już nie raz powiedział.

Znaydują ſię po części y tacy, którzy na przekor inſzym wſzyſtko czynić zwykli. Chociażby ſię im ſamym co miało podobać, byleby poſtrzegli, że to inſzym podoba ſię, zaraz przeciwne ſwoje przekładają zdanie, y wſzelkimi ſpoſobami na ſwoim poſtawić uſiłują. Takowy upor jaki ma zyſk, ztąd ſię pokazuje, że nie tylko częſtokroć własney wewnętrzney niedogadzają chęci, ale niechybnę wſzyſtkich wzgardę y nienawiść na ſię zaciągają.

Jak wielka jeſt różnica między jabłonią leśną a ogrodową, tak też różnica jeſt między grzecznym a grubym z ludźmi obchodzeniem ſię. Fabiuſz mię obowiązał, abym cię imieniem jego powitał: *Na licho mnie jego*

po-

powitanie. Przed kilka dni Publiusz mię pytał się o zdrowiu twoim: *Niechże przyidzie y pulsow mi pomaca.* Piękna y obliguiąca odpowiedź? czy nieragczeyby mile to przyjąć, y grzecznymi za grzeczność wypłacić się słowy? dzicy tak tylko postępują ludzie, że nie lubią, aby na nich patrzano y o nich mówiono; człowiek zaś ludzki z każdym po przyjacielsku postępować będzie.

Y to nieprzystoi, kiedy kto w kompanii zamyślony siedzi, jak gdyby w zachwyceniu zostawał; co tym tylko wybaczyć należy, którzy głębokiemi bawią się naukami, y takowym myślom odjąć się niemogą; lecz y tym radziłbym, aby w takowe czasy osobnością sobie raczey bawili się.

Nieznośna rzecz jest znaydo-

wać

wać ſię z takimi w kompanii, którzy delikatnego zbyt ſą umyſłu, y lada o fraſzkę urażają ſię. Z takim przeſtawać, jeſt to właśnie jakby ſzkłami być oſtawionym, że ani ſtąpić, ani ruſzyć ſię niemożna bez oſobliwſzey oſtrożności. Jeżeli ich nie ſkoro przywitaſz, nie niſko ſię ukłoniſz, na zapytania ich nie zaraz odpowieſz, tak ſą umartwieni, jak gdyby nayſroższę ponieśli obelgę. *Nazwałeś mię przyjacielem, wiedźże, iż ja ſię nazywam Staroſtą. Wczora nie przyzwoite mnie u ſtołu dano mieyſce. Kilka dni tu WMC Pan bawiſz ſię, a jeſzcze mię nie nawiedziłeś. Nie tak należy obchodzić ſię z oſobami mojego gatunku.* Od takich ludzi wſzyſcy jak od zarazy unikają. Zbyt albowiem ſiebie ſamych kochają, a przeto do kocha-

chania inſzych czaſu nie mają. Z takimi przeſtawać, jeſt to być jak niewolnikiem.

ROZDZIAŁ III.

W rozmowach poufałych wielorakiemi y rozmaitymi błąd czyni ſię ſpoſobami: a naprzod materya rozmowy nie powinna być podła ani lekkomyślna; bo jako w ſłuchaniu takich rzeczy nie maſz żadnego ukontentowania, tak też nicht do tego pilności dokładać nie chce; owſzem ſamego gadacza oraz z baykami jego, mają wſzyſcy w pogardzie. Nie wyſadzać ſię jednak zbyt wytwornie, ani ſię popiſywać z dowcipu ſubtelnością, bo y to śmiechu przyczyną bywa; naylepiey czynią ci, ktorzy w tym ſrzodek utrzymać umieją.

Pilnie też tego poſtrzegać na-

leży, ażeby materya rozmowy twojey nikogo do wſtydu nie przywiodła, albo komu hańby nie ſprawiła. O rzeczach wſzetecznych mówić nie należy, chociażby z ochotą tego ſłuchano; bo człowiek uczciwością tylko ſamą przypodobania ſię ſzukać powinien.

Przez żaden ſpoſob nic nie mówić przeciwko Bogu y Swiętym Pańſkim, chociażby w tym żart był naydowcipnieyſzy, w czym godne ſą wielkiey nagany rozmowy Jana Bukkacyuſza. To więc pilnie uważay iż o Bogu y zle mówić y ſłuchać, nie tylko ſumnieniu ale y grzeczności przeciwi ſię; owſzem od takiego zgromadzenia zaraz wychodzić należy z ſkwapliwością. A nie tylko o Panu Bogu źle mówić, ale nawet ani pochwalać

nie

nie należy; bo ludzie chociaż ſą wyſtępni w ſkrytości, nie lubią jednak ſłuchać pochwał takowych; y za obelgę ſobie mają.

Podobnym ſpoſobem nieprzyzwoita rzecz jeſt naganiać oſoby w przytomności znaydujące ſię, choćby to inſzego czaſu chwalebno było. Także wſpominanie chorob, ran, męczarni, powietrza, śmierci y innych ſmutnych rzeczy; jako też czytanie kazań pod czas uczty, jako zwyczay miał dobry ow człowiek ſąſiad twoy. Jeźliby kto nie oſtrożny wpadł w takowe rozmowy, nieznacznie go ztąd odwodzić trzeba, a na weſelſze na prowadzać myśli, chociaż to prawda, że ludzie częściey łez, niż śmiechu potrzebują. Z tey przyczyny, powiadają, wynalezione ſą Tragedye, czyli ſmutne

na teatrach widowiſka, ażeby ci, którzy na takie chorują defekta, wypłakawſzy ſię ozdrowieli. Jednak nie grzeczna rzecz jeſt, wſzyſtkim weſołę myśl mieſzać dla tego, że tam jeden lub kilka znaydzie ſię, co chcą płakać; lepiey onych w dym wprowadzić, albo cebulą natrzeć oczy. Zaczym wyjąć ſię nie może od nagany mowa ona Filoſtrata w Bokkacyuſzu pełna ſmutku, boleści y śmierci. Lepiey milczeć, niż tak nieprzyzwoicie mówić.

Błądzą y ci, którzy o ſobie, lub o należących do ſiebie gadać zwykli. *Oh! jakiego śmiechu móy ſynaczek wczora w wieczor mię nabawił. Trudno wyrazić jak moja żona jeſt dowcipna.* Nie maſz prożniaka, któryby rad ſłuchał takie bałamuctwa.

Smie-

Smieſzni y ci ſą, co ſny ſwoje ſkwapliwie y zpodziwieniem opowiadają. Ci ludzie poſpolicie tacy ſą, że ich dzieła y na jawie, nie warte ſą ſłuchania. Tak podłą rzeczą, jak częſtokroć ſą ſny, przykrzyć ſię innym nie należy. Prawda że ludzie uczeni, niektóre ſny ſwoje w xięgach nam do pamięci zoſtawili; nie przeto jednak każde ſny godne być mają opowiadania. Między wſzyſtkiemi ſnami, jeden mi ſię tylko podobał, który widział Antoni Tomarocy ſzlachcic Rzymſki: Zdało mu ſię, jakoby ſiedział w porządney Aptece, do którey zgiełk ludzi przychodzący, brali każdy co ſię podobało, y ſkwapliwie połykali. Jeden ſię zoſtał nie tykany ſłoiczek, którego wſzyſcy obiegali. Na oſtatek przyſzedł poważny ſtarzec, y ten

ten słoiczek wypiwszy, odszedł. Pytającemu się Tomarocemu wytłomaczył to Aptekarz mówiąc: iż w tym słoiku była *uwaga*, na którey pospolicie zbywa młodym. Takie sny y mówić się y słuchać się z pożytkiem mogą; lecz te, które my miewamy, albo nam podobni, nie są warte opowiadania, owszem y my sami równo z obudzeniem się puszczać one powinniśmy w zapomnienie. Bo ludzie mądrzy, nawet gdy śpią, lepsi są od nieuczonych.

A chociaż sny nic w sobie 'dobrego mieć niezdają się, jest jednak jedna rzecz jeszcze od snów gorsza y godnieysza nagany, a to jest *kłamstwo*. Bo tego, co kto we śnie widział, było przynaymniey nie jakie wyobrażenie: lecz kłamstwa żadnego nigdy nie

masz wyobrażenia, ani kto widział podobieństwa. Dla tego uszy słuchających gorzey się kłamstwem niż snami obrażają. Ten pożytek dla kłamcy przynoszą kłamstwa, że mu gdy prawdę nawet mowi, wierzać nicht nie chce. Osobliwie taka lekkomyślność nieprzystoyna jest w podeszłym wieku, od którego młodzi nie zgorszenie, lecz wzor brać powinni. Ani się spodziewał, że kłamstwo twoie niebędzie poznane, że umiesz one upstrzyć pozorem prawdy: nie utai się to jak szydło w worze. Jeźli ty dowcipnie kłamiesz, mają też y słuchacze równy albo y bystrzeyszy dowcip do rozeznania fałszu. Prawda sama przez się ma tyle mocy, że jak oliwa na wierzch wypływa.

Wiele jest bardzo rodzajow kłam-

kłamſtwa: inſi kłamią nie złym umyſłem, nieżeby komu zaſzkodzili, że mają upodobanie w kłamſtwie; jako znaydują ſię, którzy piją nie z pragnienia, ale ze zwyczaju.

Drudzy prożną chlubą nadęci, kłamliwie wynoſzą ſię, y wielkie dziwy prawią o ſwojey mężności.

Są nawet którzy nie ſłowem lecz poſtępkami kłamliwi być pokazują ſię. Naprzykład człowiek pomiernego majątku wyſtroi ſię modnie od złota od kleynotow; a to dla tego, aby go miano za równego inſzym. Lecz to zmyślenie w oczy bije każdego, y zamiaſt przywłaſzczoney powagi, pogardy y pośmiewiſka go nabawia, procz tego, że dom do zguby przywodzi. Rządne kraje zabiegając temu, poſtanowi-

wiły chwalebnie, aby nawet y bogatſi ſuknią nad inſzych nie przenoſili ſię, y w nich ſzkodliwey nie wzniecali emulacyi. Niech pomiernieyſi cnotą y właſnościami duſzy uſiłują przewyżſzać bogatych; gdyż marna to jeſt zaleta z ſukni, ktorę zdjąć y włożyć można.

Nie grzeczna też rzecz jeſt, ſzlachetność ſwoję y wyſokie przodkow wynaſzać zaſługi, a tym gorzey jeſzcze chełpić ſię z właſney nauki y doſkonałości. Czym kto jeſt doſkonalſzy, tym więcey w ſobie upatruje niedoſkonałości, jako też, czym kto jeſt uczeńſzy, tym więcey poznaje rzeczy, które mu zbywają do nauczenia ſię. Głupi zaś wſzyſtko umieć ſobie ſię zdaje, bo czegoby ſię uczyć miał, nie widzi. Nicht więc nie powinien

ſię wynaſzać, ani też zbytecznie ſię poniżać, bo y rzecz dobra nie podoba ſię, kiedy zbyteczna. Lepiey jednak jeſt trocha poniżyć ſię, niż chełpić ſię cokolwiek.

Uważać y to potrzeba, że kto czci ſobie pewnie powinney, uporczywie nie przyimuje, ten źle czyni, bo zbyteczną ſwą grzecznością chce poczynić wſzyſtkich niegrzecznymi, jakoby ſię nie znali na jego zacności.

Gdy o ſobie ſamym z pochwałą co mówić okoliczność wyciąga, krótko y ſkromnie prawdę powiedzieć należy.

Zle czynią, którzy zapytani o rzecz jakę, bojaźliwie y zbyt pokornie odpowiadają, mianowicie jeźli rozſądni ſą y uczeni: *Wybaczyſz mi JW. Panie, jeżeli nie trafię odpowiedzieć tak, jak przynależy ja mówić będę po proſta-*

ſtacku, bo nie jeſtem uczony y biegły, uczynić tylko muſzę za doſyć rozkazowi Pańſkiemu. Te y tym podobne rzeczy gdy mówią; czas na prożno tracą, a częſtokroć w krotſzych ſłowach odpowiedzieć mogą na zapytanie, niż używają na te niepotrzebne ceremonie.

Uprzykrzeni także ſą y ci' którzy wſzyſtkich wyznaniem będąc godni pierwſzego mieyſca, na oſtatnim jednak uſiadają, y pracy trzeba Herkuleſowey, żeby ich wyżey pomknąć, podług ich godności, gdy jak znarowione konie w tył cofają ſię. Wiele jeſt drzwi w budynku, przy każdych woynę z nimi toczyć przychodzi, a tym czaſem nie tylko rozrywka, lecz y interes zaniecha ſię.

A ponieważ przyſzliśmy do ce-

ceremonii, które cudzoziemſkim nazywamy imieniem, przez co pokazuje ſię, że przodkowie naſi onych nie znali, kiedy imienia nawet onym nie nadali, ponieważ mówię przyſzliśmy do ceremonii, ſkładnie tu o nich mówić będziemy, gdyż od ſnow y kłamſtwa niedaleko odchodzą.

Mówił mi niedawno mąż jeden uczony, że ceremonie w łacinſkim języku właściwie nazywają ſię z Greckiego obrządki Kościelne których Kapłani w ſłużbie Bożey używają. Jak tedy ludzie zaczęli ſię czcić zbytecznie, tak y ſłowo wprowadzili ceremonii. Ceremonia jeſt prożne oświadczenie czci. Mowię *prożne oświadczenie*, bo z tymi tylko ceremonie ſtrojemy, których nie chętnie poważamy, abyśmy ſię tylko powierzchownie

ich

ich oczom y uſzom podobali. Częſtokroć y tych, których pierwſzy raz widziemy, Panami naſzymi zowiemy, a ſami ſię ch nayniżſzymi ſługami nazywamy; lecz jeślibyśmy z ſerca mówić chcieli; podobno im raczey ſzkodzić, niż ſłużyć wolelibyśmy. Są tedy ceremonie wierutne kłamſtwa; lecz ponieważ nakſztałt zardzawiałego miecza ſą wytępione, nie bardzo ich lękać ſię należy. Owſzem oſtrożność każe, nie być ſkąpym w ceremonie, abyśmy mniey onych tam, gdzie trzeba nie oſzczędzali. Naprzykład: ſpotkaſz ſię z nieznajomym a dobrze ubranym; nazywaſz go Panem, choć może być ſzewcem albo balwierzem. Przedtym różne tytuły od ſamych Monarchow Przywjlejami nadawane były, których inſzym używać nie go-

godziło się, teraz hoynieyszy jest w tey mierze zwyczay, który powierzchownie piękny zdaje się y okazały, wewnętrznie jednak na samych tych zależy słowach. Nie godzi się jednak mnie ani tobie tego łamać zwyczaju, bo to nie nasza jest, wina; ale go uważnie y rostropnie używać potrzeba.

Kłamstwo dla własnego pożytku popełnione, zdradą jest y niegodziwym występkiem. Tym wykraczają podchlebcy, którzy pod pokrywką przyjàźni, własne kierują pożytki; nie żeby się nam podobali, lecz aby nas oszukali.

Achociaż to bywa rzecz pożyteczna, jednak nie przystoyna uczciwemu człowiekowi.

Ceremonie, które z powinności czynić się zwykły, opuszczone być nie mogą, chociażby były

ły niepotrzebne y niepożyteczne.

Bo jako prawom podlegać powinniśmy nie naylepſzym, lecz tym które ſą uſtanowione, tak oraz iść mamy za zwyczajem, powſzechnie wziętym, który niejakoś prawa powagę przywłaſzcza ſobie. W każdym więc kraju, gdzie zoſtawać będzieſz, pilnie uważay jak ſię tam witają, jak ſię żegnają, jak rozmawiają, y naśladuy ich we wſzyſtkim, abyś nie był miany za proſtaka.

Gdzie zwyczay jeſt nazywać każdego Panem, albo całować w ręce lub w uſta, czyń y ty tak, ani ſię ſprzeczay o to. Przedtym do Królow y Ceſarzow poddani liſty ſwe tak zaczynali: *Jeżeli ty y żona twoja y dzieci twoje zdrowi jeſteście &c.* teraz to nie uchodzi, y ktoby chciał wſzyſtkie dawnieyſze wprowadzać obyczaje, muſiał-

ſiałby chleb porzuciwſzy do dawnych wracać ſię żołędzi. Ceremonie więc, które ſą z powinności, opuſzczone być nie mogą; lecz w tym trzeba pewne uważać okoliczności, aby nam za złe tego nie miano.

Trzeba uważać na czas, mieyſce, wiek y zabawy tych oſob, z któremi przeſtawamy. Z ludźmi którzy ſą zatrudnieni, nie należy długich czynić ceremonii, owſzem bardziey znakiem niż ſłowami kończyć one potrzeba; bo ceremonie pilnieyſzym zabawom przeſzkodą być nie powinny. *Nakryi WMCPan głowę*, powie zatrudniony. Aż ow nogami wprzod długo na ſzaſtawſzy po poſadzce, rzecze: *Mci Panie, dobrze mnie tak ſłużyć WMCPanu, głowy mi nakrywać nie potrzeba.* Nuż tamten: *ale pro-*

proſzę nakryć głowę. Ten zaś to na tę to na owę ſtronę pokręciwſzy ſię, przy niſkim ukłonie, odpowie na koniec: *Proſzę WMC Pana, abyś mi nie zabraniał zadoſyć czynić powinności moiey;* y tak długo trwa ta utarczka, że ſam interes prędzeyby ſię mógł zakończyć. Więc chociaż to prawda, że czcić powinniśmy poważnieyſzych od ſiebie, uważać jednak trzeba, aby im to większego nie przynaſzało zatrudnienia. Każdy albowiem woli czynić to, co ma pilnego, niż na prożne czas łożyć ſłowa. Sługom też, rzemieślnikom y rolnikom nie przyſtoi z Panami ceremoniować ſię, gdyż każdemu potrzebnieyſzy jeſt ich pośpiech w robocie, niż nie ſkładne lub niewczeſne ukłony. Na przykład; trzeba Pana rozebrać, a tym czaſem lokay wyſila ſię na

oświadczenie mu wiernych usług swoich, nim do onych przystąpi. Tak więc z ceremoniami czynić mamy, jak dobry krawiec obchodzi się z suknem, które nożycami tak kraje, aby ani zbyt wąska, ani zbyt była suknia szeroka.

Kto zbyteczny jest w ceremoniach, ten za lekkomyślnego jest miany, owszem y za podchlebcę, nad który występek nie masz nie przystoynieyszego człowiekowi uczciwemu. Wiedz o tym, iż ja mnie samemu nie dowierzając, doskonalszych w tey mierze radziłem się. Król Oedippus z kraju swojego wygnany, uciekł się do Tezeusza Króla Ateńskiego. Przybywszy na zamek y poznawszy głos córki swey (był albowiem ślepy) z nią pierwiey niż z Królem Tezeuszem przywitał się; a gdy postrzegł-

ſtrzegłſzy błąd ſwóy, onego przepraſzać zaczął, dobry Król przerwał mu mowę, odpowiadając: *Nie troſzcz ſię o to przyjacielu, gdyż ja życie moje właſnemi uſiłuję zaſzczycić ſprawami, nie cudzymi ſłowami.* Toż y teraz u rozumnych ludzi ma wagę, którzy gdy poſtrzegą, że kto zbytecznie wyſila ſię na ich uczczenie, domyślają ſię, że to nie ze ſzczerości, lecz na uludzenie pochodzi. Przy tym każdy rozumny człowiek łatwo domyśli ſię; że podchlebcy podłe o nim mają rozumienie, jakoby go łatwo podeyść y uſidlić potrafili.

Są jeſzcze y tacy, którzy oſobliwſze jakoweś z Hiſzpanii muſzą mieć przepiſy. Ci każdego niemal inſzym witają ſpoſobem. Jednego poſadzą na krzesle, drugiego na ſtołku, inſzego na ławce,

ce, to dla rożnicy ich ſzlachetności. Lecz to jeſt rzecz bardzo przykra y nieprzyſtoyna; gdyż żaden nie ma mocy rozſądzania, ktoby był mniey lub więcey nad drugiego ſzlachetny.

Są y tacy między Panami, którzy rozmaitemi ceremoniami łudzą ſługi ſwoje zamiaſt zapłaty; lecz to na długo im powodzić ſię nie może, bo łatwo każdy rozezna tę fałſzywę monetę.

W ogulności mowiąc: ludzie którzy ſię na ceremoniach zaſadzają, dla tego to czynią że nic więcey nieumieją. W tym cię upewnić beſpiecznie, mogę, y ſam tego doświaczyſz, kiedy będzieſz miał cierpliwość, pilnieyſzą na to obrocić baczność; poſtrzeżeſz, iż u nich pod pozorną pokrywką, nic nie maſz dobrego, z czymby ſię popiſać mogli.

ROZDZIAŁ IV.

O nikim zle nie mów, choćby cię z ochotą ſłuchać wſzyſcy zdawali ſię, co bywać zwykło między ludźmi dla zazdrości, którą jeden ku drugiemu unoſi ſię, krzywym poglądając okiem na jego ſławę, albo majątki. Jednak każdy takiego obmówcy nienawidzi, myśląc ſobie, iż co on o inſzych przed nami, to też o nas przed inſzymi gada niegodziwie.

Są też niektórzy co o każde niemal ſprzeczają ſię ſłowo, y na ſwoim koniecznie poſtawić uſiłują. Ci nie poznali podobno jeſzcze przyrodzenia ludzkiego, iż każdy żąda mieć niejakoś górę nad inſzym, a przeto ſrodze uraża ſię, gdy kto inſzy nad nim chce przewodzić. Ty jeśli chceſz

być miany za grzecznego y przyjaznego, dozwol nad sobą raczey takiego zwycięstwa, a nie miey zwyczaju mówić: *nieprawda, nie tak jest, jak WMCPan mówisz*, ani idź w zakład o takowe sprzeczki, gdzie nikomu krzywda nie staje się. Szkodliwe albowiem jest takowe zwycięstwo, bo za nieużyteczne słówko tracisz częstokroć dobrego przyjaciela; y nienawistny wszystkim stajesz się, tak dalece, że od ciebie jak od szerszenia wszyscy strzegą się, aby nie byli ukąszeni. Tym czasem ci nie piękne nadają nazwiska, mówiąc że jesteś głupi uparty y wiele o sobie rozumiejący.

Jeżeli w sprzeczce jakiey zdanie twoje przełożyć jesteś obowiązany, czyń to zwolna y skromnymi słowy, a strzeż się aby

chęć

chęć zwycięſtwa nie uwiodła cię nad ſłuſzność. Niech ſobie inſzy wrzeſzczy, niech potnieje y na naganę u przytomnych zaſługuje, czyli raczey na tę pochwałę: *że dobry z niego gadacz.* Ty zaś na tym przeſtań o tobie rozumieniu: *że ſpokoyny jeſteś nie zwadliwy.* Bywają tak nieuważni, że czaſem od ſłow przychodzi do czubkow, którym nic nie jeſt prawda, tylko to, co ſami powiedzieli. Kiedy ſię dwóch takowych zeydzie na jedno mieyſce, trudno tam pomieścić ſię trzeciemu.

Kto nie proſzony radę drugiemu daje, jedno to jeſt, jak gdyby mu powiedział: iż on jeſt daleko mędrſzy y przezornieyſzy, iż więcey widzi w jego intereſſie, niźli on w ſwoim właſnym. Tego więc czynić nie

przyſtało, chyba z takimi, któ-
rzy nam ſą cale przyjaźni, y po-
ufali, albo też z takimi, którzy
władzy y rządom naſzym ſą pod-
legli; a na oſtatek można tego użyć
z cudzoziemcami, praw y oby-
czajow naſzych nie świadomymi,
jeżeliby za tym ſzkodę lub pokrzy-
wdzenie ponieść mieli. Lecz w co-
dziennym z ludźmi obcowaniu wy-
ſtrzegać ſię trzeba, ażebyśmy z po-
radami naſzemi nie byli natrętni,
ani nawet pokazywali ſię zbyt
ciekawymi w dowiadywaniu ſię
o cudzych potrzebach. W ten
błąd wpada niemało, a zwłaſzcza
tych, którzy nie zdolni ſą do ſpra-
wienia ſię dobrze w tym, na co
ſię ſami ſkwapliwie naſtręczają.
Prości albowiem ludzie co ocza-
mi widzą to już y poymować zu-
pełnie ſobie zdają ſię, lecz by-
naymniey myślą y rozumem nie
do-

dościgają. Bądź cokolwiek; dosyć na tym: że kto radę dawać porywa się, ten o sobie samym dobrze, o inszych zaś zle sądzi, jakoby im zbywało na rostropności, którey sobie mieć zdawa się podostatku. Bywają nawet y tacy, którzy się gniewają o to, że za ich radą drudzy iść nie chcą; jakoby nie większy błąd był radzić w cudzey sprawie mało sobie wiadomey, niźli ją odrzucać, jako nieprzyzwoitę.

Nie mniey wykraczają y ci, którzy omyłki drugich poprawują y onych upominają, żadney nie mając nad nimi zwierzchności. Ci jakoby prawa wszystkim chcieli przepisywać; *to piy, tego nie jedz, lecz się tym; kiedy masz rozum tego więcey nie mów, nie czyń &c.* Y tak bez końca. Są to pospolicie ludzie tacy, jako y owi, którzy cudze pielą ogrody,

a w swoich pokrzywie y kąkolowi rość dozwalają. Bardzo ciężko jest przestawać z takimi; bo każdy lubi swoję wolność, którę oni wszystkim odbierają, przywłaszczając sobie powagę czy rodzicow czy nauczycielow, z którymi wiądomo, jak miło dzieciom przestawać.

Nie naśmieway się ni z kogo, chociażby tobie był nieprzyjazny, bo większy jest dowod wzgardy naśmiewać się z kogo, niż mu krzywdę jaką uczynić. Kto albowiem komu szkodzi, ten jakoby mu oręż odbiera do szkodzenia sobie, a przeto też go nie cale ma za nic, kiedy sposobnym go być sądzi do bronienia się; lecz kto z kogo się naśmiewa, ten go cale za nic waży, jakoby nie wart był większey zemsty. Y gdy się z kogo naśmie-

wa-

wamy. nie pożytku jakiego ztąd, lecz tylko uciechy ſzukamy; co czynią ci, którzy przedrażniają zająkliwych albo garbatych, lub jakękolwiek cierpiących niedoſkonałość y kalectwo. Którzy także z rozmowy drugiego niedoſkonałey cieſzą ſię.

Między żartem y pośmiewiſkiem nie inſza rożnica jeſt, tylko że to czyni ſię z pogardy, tamto zaś z weſołości oraz y poufałości. Zawiſło to tedy od woli y przedſięwzięcia naſzego. A że zamyſł y wola naſza nie łatwo od inſzych poznana być może, zaczym z wielką pilnością wyſtrzegać ſię trzeba tych żartow, które do pośmiewiſka podobne ſą, y za takie poczytane być mogą. Prawda to jeſt, iż ſam nawet naydelikatnieyſzy żart jeſt niejąkąś zdradą, podeyściem y oſzukaniem;

lecz

lecz iż życie ludzkie, bez rozrywek w ustawiczney ostrości trwać nie może, żarty też być koniecznie muszą; a przeto kocham ludzi takich, ktòrzy gładko zażartować umieją. Nie życzę jednak nikomu; aby się w tym nad inszych przesadzać usiłował, bo każdy zbytek beznaganny nie jest. Wiele tu rzeczy uważać potrzeba.

A naprzod ponieważ żartujemy nawet z tych, których wysoce sobie poważamy, żart ten powinień być bynaymniey nie szkodliwy, bo inaczey odmieniłby się w naygrawanie. Są też nie ktòrzy tak ostrego przyrodzenia, ża naymnieyszego nie przyimują żartu. Także z rzeczy poważnych żartować nie należy, a tym bardziey z rzeczy Swiętych, lub do nabożeństwa należących; bo

to nie byłby żart, lecz bezbożność. Nie chwalę y tego, co uczynił Generał Wilczek, który nie mogąc fortecy obronić, poddał ją nieprzyjacielowi mówiąc: że wilcza natura nie lubi ciasnego zamknięcia. Tak wielki interes poważnieyszego potrzebował dyskursu; bo gdzie nie masz czasu śmiać się, tam też nie masz czasu y żartować.

O żartach mędrzeć jeden tę daje naukę: iż powinny być łagodne jak owieczki, nie zaś jak psy kąsające; bo gdzie rana jak od psiego zęba, tam nie żart. Y prawa nawet po wszystkich narodach karzą tych, którzy uszczypliwym słowem szarpią bliźniego.

Wiedzieć też y to potrzeba, że żart powinien być grzeczny y dowcipny; bo jeżeli będzie

gru-

gruby y prosty, na ten czas śmieją się nie z żartu lecz z żartującego. Kto z przyrodzenia nie ma bystrego dowcipu, ten do żartow nigdy sposobny być nie może, taki żartow cale wystrzegać się powinien; bo chociażby się rzecz mu zdawała dowcipna, bynaymniey jednak u drugich plauzu mieć nie będzie; czego ludzie rostropni raz y drugi doświadczywszy, a poznawszy, iż się im żarty nie udają, o nie więcey się nie kuszą; bo nie ten, co chce, ale ten co może, żartuje gładko, to jest, kto ma dowcip bystry y sposobny do żartow. Kto zaś przymusza siebie do żartowania, tak mu się to udaje, jak udało się osłowi Ezopowemu naśladować pieska y łaszczyć się koło pana swego. Doświadczysz tego sam rzeczywiście, jeźli pilnie uwa-

żać

żać będzieſz. Jeżeli na twoy żart nicht ſię nie uſmiecha, albo ſmieje ſię z pogardą, przeſtań żartować, bo ſam ſiebie w pośmiewiſko podajeſz. Zartu albowiem gładkość (jeſzcze raz powtórzę) nie od twego zdania, lecz od ſłuchających zawiſła zalety.

A nadewſzyſtko nie przyſtoi wykrzywiać ſię, oczy wywracać, lub jakiekolwiek czyje wyrażać kalectwo; co ſami tylko czynią błaznowie, gdy ſię czym lepſzym zalecić nie umieją. Zaden albowiem dla przypodobania ſię drugim ſiebie ſamego upodlać nie powinien. Ani przyſtoyna rzecz jeſt zmyślać ſię głupim lub ſzalonym, y gadać od rzeczy; większa bowiem pochwała jeſt milczeć, niż nie dorzeczy gadać; gdyż z rozmowy poznaje ſię umyſł człowieka; milczeniem zaś

po-

pokrywa się częstokroć niedostatek dowcipu; zkąd też y urosło przysłowie: że głupi milcząc uchodzi za mądrego.

Są y inne przystoyne przypodobania się sposoby, z rozmowy pochodzące, którey wdzięk y przyjemność nie na krótkim zależy żarcie, lecz kiedy cała rozmowa tak kształtnie jest ułożona w opisaniu rzeczy jakowey, jak gdyby przytomni nie powieści słuchali, lecz oczami na rzecz patrzyli istotnę. To bardzo dobrze w xiążce swojey wyraził Bokkacyusz, tylko że rzeczy wszeteczne zbyt nieskromnie tam wyprowadzają się, co godney nieprzystoi osobie, czy to płci męskiey czy białogłowskiey. Jeżeli więc opowiadać co chcesz, naprzykład wojennę jakowę potyczkę, na którey albo sam znaydo-

dowałeś się, albo w Dziejach czytałeś, potrzeba abyś dobrze pamiętał wszystkie nazwiska mieysc y osob do tey powieści należących, abyś niebył przymuszony przerywać sobie mowę y skrobać się w czoło. A gdy sprzeczkę albo rozmowę dwóch lub kilku osob opowiadać będziesz, nie mów nigdy tak: *ten powiedział tak, a tamten mu na to odpowiedział*; gdyż słowa *ten* y *tamten* w uwadze słuchaczow prędko pomieszają się, że zgadnąć nie będą mogli, co ktoremu służyć powinno; ale raczey w takich powieściach używać należy imion własnych, to jest: *Wodz powiedział, żołnierz odpowiedział.* Uważać też potrzeba, abyś tego niemówił, ale raczey zamilczał, co twojey powieści nieprzynosi ozdoby, albo

do zamierzonego nie ściąga ſię kreſu. Na przykład: *ten, o którym mówię, mieſzka na wielkiey ulicy, na drugim piętrze; ma żonę niſkę y bardzo chudę. Czy nie znaſz jey? ale czy możeſz jey nie znać? za coż ja ją znam dobrze. Oto ta, co bywa na nabożeńſtwie zawſze u fary, klęczy po lewey ręce &c.* Taką rozmową bynaymniey ſobie zalety nie zjednaſz, owſzem martwiſz ſłuchających, którzy radziby koniec wiedzieli powieści. Teyże nagany godzien y ow u Plauta ſamochwał; ktòry ſpytany o coś inſzego, odpowiada tak: *Stryi móy nazywa ſię Medagor, Ociec był Antymach, mnie ſamemu imie Likonid, a Matce mojey Eunomia.* Ròwney nagany godny jeſt y w drugim mieyſcu u tegoż Plauta żart nie dowarzony, kiedy mowi: *Ci co ſtoją*

dway

dway niewolnicy, ſtoją nie ſiedzą.
Gdy co mówiſz, dobierać powinieneś ſłow takowych, któreby dwojakiego nie miały rozumienia, y na złę ſtronę tłómaczone nie były, ażebyś nawet opaczney lub wſzeteczney w ſłuchających nie wzruſzył myśli. Czyſty także język zdobi nie pomału rozmowę, to jeſt kiedy nie mieſzamy ſłow z inſzego języka zaciągnionych. Lecz y w oyczyſtym języku nienależy używać ſłow tych, które wyſzły z używania, jeźli na to mieyſce inſze ſą wprowadzone. Ani też używać takiego ſłow ułożenia, które ſamym tylko ſłużą zagadkom, jako to w Plaucie pyta ſię niewolnik: *Czy mię tam prowadziſz, gdzie kamień obraca ſię po kamieniu? gdzie po żywych ludziach nie żywe biegają woły?* Używać tedy

dy zawſze należy, ile można, słow właściwych, jako to: *koń rże, woł ryczy, kozioł beczy, wąż ſyczy &c.* czego dokazać nie mogą ci, którzy języka doſkonale nie umieją. Ztąd nie radzę porywać ſię mówić tym językiem, którego dobrze nie umieſz, chyba z pilney potrzeby, y uczynności dla cudzoziemca, ktòremu jednak przyzwoitſza rzecz jeſt wyſilać ſię na mowienie tym językiem, w którym kraju zoſtaje, niż nam w naſzym kraju będącym mówić po cudzoziemſku; nie tak jako słyſzeć zdarza ſię, Niemiec do Holendra mòwi po Holenderſku, a Holender Niemcowi odpowiada po Niemiecku; jeden drugiemu chcąc ſię przypodobać, obadwa błądzą, y w ſmiech ſiebie podają wzajemnie, nie umiejąc dobrze powiedzieć

w cu-

w cudzym języku to, coby ſię dobrze w Oyczyſtym y powiedziało y zrozumiało.

Człowiek uczciwy będzie ſię wyſtrzegał ſłow w ſzetecznych, a nawet y podobieńſtwa do onych. Bywaią albowiem w każdym języku ſłowa, które z małą odmianą zle lub dobrze znaczą, których uczciwe cbojey płci oſoby używać ſtrzegą ſię, y na ich mieyſce inſzych niewątpliwych y takowey nie podległych odmianie ſzukaią. Na przykład: *Spać* y *nocłegować* jednoż to znaczy, nie dobrze jednak te lub te ſłowo w każdey uchodzi rozmowie.

Wyſtrzegać ſię też należy ſpoſobow mówienia proſtych y grubiańſkich, a na to mieyſce używać grzecznieyſzych; jako to: lepiey powiedzieć: *podobno nie udało mi ſię wyraźnie WMC Pa-*

nu tę rzecz opowiedzieć, a niżeli tak: *WMC Pan mnie nie rozumieſz.* Albo też: *Uważmy, czy tak ſię to ma*, aniżeli: *myliſz ſię WMC Pan, nie tak jeſt.* Przyſtoyny albowiem y miły zwyczay jeſt, wymawiać każdego nawet pod ow czas, kiedy ſłuſznie winnym ſię ſtaje. Więc y w poufałym przyjaciela upomnieniu lepiey jeſt mowić: *zle uczyniliśmy*, niż *źle uczyniłeś*, *zapomnieliśmy*, niż *zapomniałeś*, bo tym ſpoſobem jakoby część omyłki nam ſamym przypiſując, ulgę nie jako czyniemy przyjacielowi. Grubiańſki też jeſt ſpoſob mòwienia ten: *jeżeli to prawda, co WMC Pan mowiſz*, czego wyſtrzegać ſię należy, gdyż nie łatwo o wierności czyjey powątpiwać trzeba. Nawet gdy kto tobie co obiecawſzy, nie dotrzyma, nie mòw

po

po proſtu: *nie dotrzymałeś*, ale grzeczniey: *podobno zapomniałeś WMCPan obietnicy, albo też wykonać jey dla jakich przeſzkod nie mogłeś*; bo kto oſtre ma ſpoſoby mówienia, od tego wſzyſcy ſtronić zwykli jak od ciernia, aby ſię nie ukłóli.

A ponieważ znam nie mało tak do mówienia ochoczych, że język ich myśl uprzedza, y dla tego omylnie mówić zwykli, bo nie rozmyślnie; przeto umyśliłem ci tu y w tey mierze niektóre przełożyć przeſtrogi. Nie zaczynay nigdy nic mówić, aż w przod ſobie w myśli ułożyſz, jak zacząć, jak poſtępować, jak ſkończyć maſz: tak mowa twoja będzie doyzrzała nie niewczeſna. Jeżeli tey mojey ſłuchać będzieſz przeſtrogi, nigdy ſię ci nie zdarzy to, co częſto inſzym zdarzać

ſię zwykło, że nad ſłowem zaſtanawiaią ſię, albo o przypomnienie drugich proſzą, co ſłuchaiącym umartwienie przynoſi. Strzeć ſię też potrzeba, aby głos twoy nie był chrapliwy, iakby ſkrzypiące koła naśladował. Kiedy poziewaſz, na ten czas wſtrzymay ſię od mòwienia. Prawda to ieſt, że nie zawſze to od naſzey zawiſło woli, żebyśmy dobrze y wyraźnie mówili; ale też kto iakim podlega przywarom, ten w mówieniu powinień być ſkromnieyſzy, języka ſwego niedoſkonałość milczeniem pokrywaiąc y ſłuchaniem. Doświadczenie zaś uczy, że iakiekolwiek języka przywary, pilnym poſtrzeganiem w młodym wieku poprawione być mogą. Nie przyſtoyna też rzecz ieſt, głos tak podnoſić, iak gdyby woźny co wywoływał, ani też

tak

tak bardzo go ściſzać, aby od przytomnych ſłyſzany nie był. Jeźliby zaś czaſem cię nie uſłyſzano, y dla tegobyś powtórzyć ſłowa twoje muſiał; jednym że to uczyń głoſem, ani podnoſząc ani go zniżając, bo przez to pokazałbyś, iż cię to obraziło.

Słowa w rozmowie tak kłaść należy, jak powſzechny zwyczay nieſie, a nie przerzucać ich zbyt daleko jedno od drugiego, co niektórzy czynić zwykli z takim wymuſzeniem, że rozmowa ich podobnieyſza jeſt do czytania xiążki niż do rozmowy. Wierſzopiſom to raczey zoſtawić radzę, których w rozmowie powſzechney naśladować nie jeſt rzecz przyzwoita, tak właśnie jak gdyby kto ſzedł przez ulicę ſkacząc. Nie przeto jednak proſtych mówienia ſpoſobow chwy-

tać się masz, których używa podłe pospolstwo, lecz jako zwyczay jest u ludzi godnych y obyczaynych.

Jeżeli w języku, którego używasz, właściwsze wybierać słowa będziesz umiał, któreby sens czyniły wyraźny niezawiły ani wątpliwy; jeżeli też słowa dobrym położysz porządkiem nie mieszając odległych y sobie przeciwnych; jeżeli mówić będziesz ani zbyt powoli ani zbyt pospiesznie, ale jak przystało na człowieka uważnego; jeżeli końca słow połykać nie będziesz, lecz tonem przyzwoitym y do wysłuchania sposobnym mówić będziesz, wszyscy cię z ochotą słuchać będą, y odniesiesz pochwałę człowieka dobrze ułożonego.

Wiele jest takich, którzy gadaniu swemu końca znaleść nie mogą:

gą: jak okręt wiatrami rozpędzony, choć już y żagle spuszczone, przecież jeszcze w biegu nie ustaje; tak oni, choć mówić nie mają czego, mówią jednak bezprzestannie, albo co się już mówiło, powtarzając, albo byle co bełkocąc. Drudzy tak są głodni gadania, że inszym mówić niedozwalają, y jak widziemy kurczęta jedne drugim ziarna z pyszczka wydzierające, tak oni zaczętę przez drugiego rozmowę pochwytają y prowadzą. Takowy postępek bardzo jest obrazliwy; bo nic tak gniewać nie zwykło ludzi, nad przerwanie onych chęci; jak gdybyś poziewającemu usta zawierał, albo chcącemu rzucić kamień, rękę znagła zatrzymał. Jako tedy te y tym podobne sposoby, żądzom cudzym przeczące, przykre są, tak też y w mó-

mówieniu nie przerywać inszych należy. Nawet jeźliby kto w rozmowie z prawdą letko się pomylił, grzeczność każe znieść to skromnie, ani pokozać po sobie, żeśmy to postrzegli, chybaby takowe kłamstwo bliźniemu szkodliwe było, na ten czas sumnienie radzi, przestrzec, a ze wszelką jednak skromnością, Gdzie zaś omyłka szkodliwa nie jest, naprzykład w opowiadaniu historyi jakiey, nie masz przyczyny sprzeciwiać się, y umnieyszać sobie przez to liczbę przyjacioł. Przykry też zwyczay jest, gdy kto mówi, chrząkać na ten czas lub stukać jakimkolwiek sposobem; co mu tak podoba się, jak gdy by cię biegającego kto zatrzymywał, albo rzucał zawaliny. Bądź uważny y pilny gdy ci kto co mówi, abyś dobrze wysłuchał; a nie pytał się: *co W*

MC

MC Pan mówiłeś? bo to tak miło jeſt, jak gdybyś idąc, o kamień ſię nogą uderzył. Słowem: wſzyſtkiego tego wyſtrzegać ſię należy, co mòwiącemu przeſzkodą być może. Chociażby kto bardzo opieſzało mówił y zająkał ſię, nie powinieneś mu ſłow doſtarczać, jakobyś ty był bogaty a on ubogi, gdyż wiele jeſt takich, ktòrzy to za złe mają, zwłaſzcza ci, którzy ſobie wymówni zdają ſię. Y w iſtocie ſamey każdy ſam o ſobie nie inaczey ſądzi, jak że dobrze doſyć mówić może, chociaż nie mało jeſt takich, którzy ſię tego dla ſkromności zapierają. To pewna, że naywiecey ten gadać chce, kto naymniey jeſt do tego ſpoſobny; a przeto człowiek obyczayny powinień ſię wyſtrzegać częſtego zbyt mówienia, tak dla tego, że wiele mòwiąc nie

mo-

można uſtrzec ſię omyłek, jako też, aby inſzym zoſtawić porę do naſycenia żądzy każdego w mòwieniu: bo kto ſam wiele gada, przywłaſzcza niejakoś ſobie większą nad inſzych powagę, jak nauczyciel nad uczniami. W ten zaś wyſtępek nie tylko oſoby, lecz całe niektòre wpadają narody. Biada tym uſzom, które im popadną w łapkę, nie prędko ſię pozbędą tego bałamuctwa.

A jako wielomowſtwo jeſt uprzykrzone, tak też nie całe podoba ſię y zbyteczne milczenie. Milczeć albowiem tam, gdzie wſzyſcy na przemianę rozmawiają, jeſt to chcieć w zgromadzeniu niedać ſię poznać, gdyż przez mowę otwieramy przymioty umyſłu naſzego. Tak tedy roſtropnie potrafiać trzeba, ażeby-

byśmy y gadając y milcząc nie przykrzyli ſię.

ROZDZIAŁ V.

Był niegdyś na wyſpie Peloponeſus zwaney ſnicerz bardzo doſkonały Polikletes imieniem. Ten w ſtarości ſwojey xiążkę napiſał, w którey rzemieſła ſwojego wſzyſtkie zawarł przepiſy; to jeſt: jaka miara być powinna każdego członka, ażeby poſąg w należytym zoſtawał kſztałcie. Spodziewał ſię on, iż wſzyſcy ſnicerze tę xiążkę czytać będą y podług niey w rzemieśle ſwym ſprawować ſię. Lecz wkrótce doświadczył, że mało było tak dowcipnych y pracowitych, którzyby z xiążki jego pożytkować y chcieli y mogli. Odmienił więc ſwe zdanie y zaniechawſzy xiążkę, poſąg marmurowy właſną wyrobił ręką,

w któ-

rym to wſzyſtko do krty zachował, co kolwiek w jego napiſano było xiążce; ażeby ſnicerze więcey na zmyſłach polegając niż na dowcipie, poſąg ten uważali, y do niego w ſwoich robotach ſtoſowali ſię.

Dałby Bóg! ażebym ja toż ſamo mogł dokazać, to jeſt: ażebym napiſawſzy tę xiążkę, wſzyſtkie jey przepiſy mogł wyrazić, na mnie ſamym, jak na żywym, poſągu, y tobie one przed oczy wyſtawić do naśladowania. Lecz tego dokazać nie mogę. Wiele albowiem potrzeba lat do takowego ułożenia ſię, których, jak widziſz, już mi nie wiele zoſtaje do życia. Jednakże-z tey przyczyny nie pogardzay tych moich przepiſow; gdyż może dobrze drogę pokazać ten, który ſam w niey zabłądził: owſzem lepiey jeſzcze u-

uważył błędne one ściefzki, niż ow, któremu się zawfze prostą drogą jechać nadarzało. Jeśliby w dzieciństwie moim, gdy umysł jeszcze był miętki y do nakłonienia sposobny, ci, którym o mnie staranie mieć należało, tak zemną postępowali, jak ja teraz postępuję z tobą, który mnie nie mniey miłym jesteś, jak gdybyś własnym moim był synem, podobnobym y ja był takim jakim ja ciebie uczynić usiłuję. Chociaż albowiem wielka jest w przyrodzeniu siła; jednakże to pilnym postrzeganiem naprawić może; jako umieją ogrodnicy wyprostować y krzywe drzewka, poki są młode. Lecz jak nayprędzey potrzeba zaczynać krzątać się około tego, ażeby złe skłonności wprzod osłabione zostały, nim się bardziey wkorzenią y mocy nabę-

dą. Lecz mało jeſt takich, którzyby w tym wczeſnego dokładali ſtarania, owſzem gdy z proſtey drogi obłąkani za namiętnościami na łeb lecą, powiadają, że idą za powodom przyrodzenia. Jakby też rozum nie był człowiekowi przyrodzony? owſzem rozum jako Król y nauczyciel ma władzę zepſute naprawiać obyczaje, y ſamo przyrodzenie, jeźli ſię do czego nieſłuſznie ſkłoni, lub czaſem upadnie, podnieść y wyproſtować. Ale to bieda, że częſtokroć rozumu nie ſłuchamy, a przez to ſtajemy ſię podobni, bydlętom, którym ſtworca nie dozwolił rozumu. Y w tych jednak rozum nie mało może; nie ich poniekąd właſny, którego całe nie mają, ale naſz ludzki. Przykładem tego ſą konie, które z przyrodzenia ſwego dzikie ſą y nie-

niedostępne, a jednak umieją ich ujeżdżać Masztalerze, y tym sposobem uczonymi niejako y obyczaynymi uczynić tych, które bez takiego dozoru zostawałyby zawsze w przyrodzoney dzikości. Podobne mamy tego przykłady y w innych zwierzętach, psach krogulcach, które nie mając własnego rozumu, poddają się cudzemu, y czego z przyrodzenia nie umieli, uczą się, y niejakoś rostropności y cnoty nabywają. O jak nierównie rozumnieyszymi byśmy się stali, gdybyśmy własnego słuchali rozumu? lecz zmysły nasze za przytomną ubiegają się roskoszą, jakakolwiek ona jest, a od przykrości y umartwienia stronią jak naysilniey; y dla tego nie idą za powodem rozumu, który im przeciwnie zawsze radzi. Widzi albowiem rozum,

że roſkoſze ſzkodliwe ſą, umartwienie zaś y walka z namiętnościami wiele przynośi dobrego.

Kiedy podług zmysłow nie podług rozumu żyjemy, podobni jesteśmy do chorego, któremu byʼnaymniey nie ſmakują dobre potrawy. Gniewa ſię na kucharza, że wszyſtkie potrawy ſą gorzkie, bo on chory własnę żołć, która ſię mu rozeszła po języku, czuje, y ten nieſmak nie ſobie lecz potrawom przypiſuje. Tak y rozum, który ſam przez ſię słodki jeſt y przyjemny, przez zepſute zmysły zdaje ſię nam ſrogi y okrutny. Wymawiamy ſię częſtokroć tak: *że natury przełamać nie można.* Jeźliby wół albo oſieł albo też świnia mówić umieli, pewnie nic głupszego nie powiedzieliby. Jeźliby to prawda była, tedy y ſędziwych lat doszedłszy za fraszkami y moty-

tylami uganialibyśmy ſię; ale rozum ſtawa temu naprzeſzkodzie, który z laty w nas pomnaża ſię, y nad zmyſłami górę bierze. Jeźli błądziemy nie jeſt to ſkutek przyrodzenia, ale raczey nie uwagi naſzey.

Nie jeſt więc rzecz iſtotna, ażebyśmy przeciw naturze do złego ſkłonney nie mieli nauczycielow. Owſzem dwóch ich jeſt, to jeſt rozum y używanie. Lecz jakom już namienił, nie może rozum ze złego uczynić dobrym bez przykładania ſię y używania długiego. Z tey więc przyczyny w czeſnie zączynać potrzeba to do ſłuchania rozumu układanie ſię, tak dla tego, iż na to nie małego potrzeba czaſu, jako też dla tego, iż wiek dziecinny wyſtępkami jeſzcze niezarażony, y łatwiey do dobrego ſkłoni ſię, y

trwaley w tym zoſtawać będzie; bo doświadczenie uczy, że do czego z młodu przywykliśmy, to nas nie martwi, lecz podoba ſię, y jakby w ſamo idzie przyrodzenie. Temu zaś, kto już zakoſztował ſwobody, trudnieyſze jeſt nie równię do dobrego nakłonienie ſię; bo mu dwie rzeczy razem czynić potrzeba: y uczyć ſię dobrego, y oduczać ſię złego, ſłuſznie zatym Sokrates Filozof dwojakiey od takowych uczniow domagał ſię zapłaty.

ROZDZIAŁ VI.

Wiedzieć na oſtatek y to ci należy, że ludzie wielce ubiegają ſię za pięknością, od ſzpetności zaś unikają; co ſamym ludziom dozwolił ſtwórca, mimo inſze żywioły, które piękności nie poznawają. Ten więc przymiot, jako nam ſamym właściwy po-

poważać y ſzacować powinniśmy. Y czym kto jeſt rozumnieyſzy, tym większę cenę piękności zakładać będzie, bo on jeſt zdatnieyſzy do poznawania oney ſzacunku. A chociaż trudno jeſt doſkonale wyrazić, *co jeſt piękność?* jednak ażebyś miał jakieżkolwiek oney w ogulności, poznanie, wiedz o tym: *że ta rzecz jeſt piękna, której wſzyſtkie części ſą podług wymiaru właściwego jey przyrodzenia.*

Nauczyłem ſię od pewnego męża uczonego: że ta jeſt rzecz piękna, której wſzyſtkie części jey ſamey tylko ſą właściwe. Przeciwnym ſpoſobem ta rzecz jeſt ſzpetna, której części ſą jakoby pożyczane y przyſtoſowane; jako w pięknych twarzach widzieć ſię daje, gdzie nos y oczy y uſta tak ſą ukſztaltowane, że te tylko jedney twarzy a nie inſzym

ſłużyć mogą; co w ſzpetnych twarzach inaczey zdarza ſię. Bo która nos ma ſzczupły, uſta nabrzmiałe, oczy zyzowate, te zdają ſię jakoby od różnych oſob pozbierane y przypadkiem w jedno były złożone. Są y takie oſoby, których członki oſobno wzięte piękne ſą y kſztałtne, razem zaś z drugimi uważone, ſą ſzpetne y nie foremne, bo nie zoſtają w przyrodzonym ſobie wymierze, ale ſą jakoby od wielu pięknych a nie równego wzroſtu oſob zebrane y w jedno złożone. Dla tego doſkonali malarze, gdy chcą obraz jaki dobrze odmalować, rożnym przypatrują ſię oſobom, w jedney to w drugiey owo upatrując zgodne do ſwey roboty. (*)

Ani rozumiey, że to tylko w twa-

(*) Nie wiem dla czego naſz Piſarz roſpo-

twarzach y członkach ciała ludzkiego wydaje się; gdyż podobnym sposobem w mowie y we wszystkich sprawach, piękność lub szpetność ich postrzega się. Na przykład gdybyś widział dobrze wychowanę damę chusty piorącę, lub naczynia kuchenne chędożącę; uczynek ten za szpetny nie przystoyny osądziłbyś, bo ta dama dwojakę by na ten czas na sobie nosiła osobę: to jest

---

spoczętę rzuca materyę, nie położywszy w niey końca. Zdaje się albowiem, jakoby tu czegoś niedostawało, coby się składnie y pożytecznie mówić mogło. Niech by przynaymniey położył tu był Sokratesa naukę: który radził każdemu często przypatrywać się w zwierciedle, aby będąc pięknym nie hanbił się złemi postępkami, a będąc szpetnym, nadgrodzić nie udolność ciała przez przymioty duszne usiłował.

damy dobrze wychowaney, y pra. czki czy pomywaczki.

A przeto y takowych nieprzyzwoitych postępkow grzeczność radzi wystrzegać się tym pilniey, im bardziey obraża każdego to, co pod zmysły podpada, nadto co się samym dochodzi rozumem, chociaż częstokroć bywa, że co się niepodoba rozumowi, toż samo y zmysły obraża. Com wyżey mówił, że każdy odziewać się ma podług sposobu teraz używanego, w tym wykroczenie nie tylko obrąża oczy, ale y umysłowi przeciwi się. Suknie albowiem które przed tysiącem lat były, nie przystoją człowiekowi dziś żyjącemu. Podobnym sposobem przykro patrzeć na tych, których suknie są zbyt szerokie, jak masztalerskie, y wiele inszych rzeczy wyżey po-

wie-

wiedzianych tu by ſię powtorzyć mogło, których zachowanie miłe jeſt wſzyſtkim przytomnym, a przeſtąpienie nie miłe y obraźliwe. Lecz wolałem tam one położyć, y pod zmyſły a nie pod rozum poddać, aby ſię tym łacniey poznawały. Zmyſłami albowiem doświadczać każdy potrafi, rozumem żeś dochodzić nie każdemu nada ſię. Dla czego nam nie doſyć jeſt, ażebyśmy wſzyſtko dobrze y rozumnie czynili, ale trzeba czynić oraz ſkładnie y przyſtoynie co do oka, bez czego y rzecz dobra nie jeſt piękną, bo bez ſkładności y wymiaru ſama nawet piękność nie jeſt przyjemna. Jako potrawy chociaż zdrowe odrzucamy jeźli nie ſmaczne, tak y poſtępki chociaż dobre nie podobają ſię jeźli nie grzeczne. Z tey przyczyny każdy

dy wyſtępek nie podoba ſię, chociaż nie każda podoba ſię cnota. A przeto kto w obcowaniu miłym być chce, wyſtępkow wyſtrzegać ſię powinien, a naybardziey tych, które ſą ludziom obrzydliwſze, jako to: łakomſtwo, okrucieńſtwo, pijańſtwo, nieczyſtość, y tym podobne, które ſame przez ſię obrzydłe ſą, inſze poniekąd mniey inſze więcey, lecz wſzyſtkie w ogulności jako ſzpetne y niegodziwe, obrzydłym czynią człowieka w ſpołeczeńſtwie.

Lecz że teraz nie o wyſtępkach ale tylko o omyłkach ludzkich mówić poſtanowiłem, nie będę tu daley tego roztrząſał, lecz wrócę ſię do opiſania grzecznych y niegrzecznych obyczajow. Z pomiędzy niegrzecznych obyczajow nie pośledni był ow Hrabi

bi Rycharda, który wyżey opisałem, y który zaczny ow Biskup poprawić w nim nie zaniedbał. Kto chce więc być miany, za grzecznego, powinien przystoynie stać, przystoynie siedzieć, przystoynie chodzić, mówić, milczeć, odziewać się, y w każdym postępku pilnę mieć baczność na przystoyność, żebyśmy żadney rzeczy nieczynili ani mniey ani więcey nad to, co przystoi. Suknia niech będzie przystoyna nie wymyślna. Oto też staray się, abyś ani śmierdział ani pachnął; w dziecinnym jednak wieku uchodzi czasem skrapiać głowę wodkami pachnącemi.

Suknia niech będzie podług powszechnego zwyczaju, tak jednak aby twoiey wygodzie y potrzebie dogadzała, naprzykład: jeźlibyś miał zbyt długie nogi,

a na

a na ten czas krótkiey bardzo używano ſukni, tak potrafiać maſz, aby ſuknia twoja między inſzemi niebyła naykrótſza. Jezlibyś miał krzywe uda, tedyby ci ſukni zbyt opiętey używać nie przyſtało, choćby takę powſzechnie zachowywano modę. Wogulności niech ſuknia twoja nie będzie zbyt bogata żeby, nie mówiono, żeś ſię odział płaſzczem Kupidyna lub ſpodniami Ganimedeſa, ale oto raczey ſtarać ſię maſz, aby kroy ſukni głatko tobie przypadał, żeby ſię twa ſuknia niezdawała być od kogo pożyczoną, y aby ſuknia Splamiona nie była. Ochędoſtwo te potrzebne jeſt każdemu, a oſobliwie ſtarym; ſama bowiem ſtarość niemiła jeſt oczom, a przy nie ochędoſtwie tym bardziey ſtaje ſię obrzydliwą.

Ana-

Anadewſzyſtko niech ſuknia ſtanowi twemu będzie przyzwoita, aby żak nie chodził po żołnierſku; ani żołnierz po błazeńſku. Kaſtrucyuſz Xiążę Luceńſki będąc w Rzymie z Ceſarzem Ludwikiem, kazał ſobie uſzyć axamitnę karmazynowę ſuknię, na którey złotemi literami haftowane były te słowa z przodu: *jak Bóg chce, tak jeſt*, a z tyłu: *jak Bóg chce, tak będzie*. Ta ſuknia bardziey by przyſtała trębaczowi niz ſamemu Xiążęciu.

A chociaż Królowie od wielkiey wolni ſą nagany, nie chwalę jednak Maufreda Króla z tey ſkromności, że zieloney zawſze używał ſukni. W tym tedy pilności dokładać trzeba, ażeby ſuknie nie tylko były dobrym krojem ale też urodzeniu oſoby y zwyczajowi krajowemu nie przeciwne. Hiſzpa-

ſzpańſkie piora y ich haftowane ſuknie, jako też Neapolitanſkie pancerze unaſ nieuchodzą, ani Werońſkie oręże. Ktoby ſię którym ztych ſpoſobem ubrał, byłby tak uważny, iak pokrzywa albo łopuch w pięknym ogrodzie.

Człowiek uczciwy idąc przez ulicę nie pobieży ani zbyt ſkwapliwym krokiem poſtępować będzie, nie przeto jednak żołwim krokiem iść ma, ale uważnie tym między y tamtym śrzodek zachowa. Kiwać ſię idąc y ſzeroko zbyt ſtąpać nieprzyſtoi. Rękami niemachay, iakbyś zboże ſiał. W oczy drugiemu z podziwieniem niepatrzay, ale na pierśi z tobą rozmawiającego. Są niektórzy, co nogi w górę podnoſząc, jak konie ſtukaią; inſi po ziemi ciągną, inſi niejako brykają, inſi poſladkiem jak kaczka

wier-

wiercą, czego wſzyſtkiego nie jako wyſtępku, ale jako nie przyſtoyności wyſtrzegać ſię trzeba. Jeźlibyś miał konia dzielnego, a on gębę otwartę y ięzyk wywieſzony noſił, pewniebyś go taniey zbył dla tey ſzczegulnie przywary, chociażby dzielność jego więkſzey warta była ceny. Z dwóch domow równo mocno y wygodnie poſtawionych, po płatnieyſzy ten jeſt, który pięknieyſzy. Jeżeli tedy w zwierzętach y rzeczach żywych ozdoba poſtrzega ſię, tym bardziey między ludzmi zachowana być ma.

Nie grzecznie jeſt gdziekolwiek ſkrobać ſię, a nawet rozmawiając y od plwania ile można wſtrzymać ſię należy. Słyſzałem o niektórych narodach, że tak były ſuchego ciała dla wſtrze-

mięźliwości y pracy, iż nigdy nie plwali; za coż my od tego przez czas jaki wſtrzymać ſię nie możemy? u ſtołu ſtrzeć ſię należy z łakomſtwem pokarm pożerać, aby cię czkawka nieporwała, albo co inſzego nie trafiło ſię. Nos chuſtką zawſze ucierać, a w chuſtkę nigdy nie zazierać.

Nie plwać na ſrzodek izby, a ni na poſadzkę woſkowanę, ani tam wchodzić z obuwiem ukalanym. Dzbła do wykalania zębow za uchem nie noſić, ani w uſtach nakſztałt ptaſzka gniazdo układającego; którzy tak czynią, pokazują, że bez narzędzia obżarſtwu ſłużącego obeyść ſię nie mogą. Nie widzę przyczyny, czemuby oni nie noſili łyżki na ſzyi zawieſzoney. Łokciami na ſtoł nie opieray ſię, gęby potrawą nie opychay. Smaku w potra-

trawach y napojach nie wychwalay, bo to obżercom y pijakom jest właściwa. Inszych do jedzenia y picia nie przymuszay: *Czy nie post dziś WMC Panu naznaczony? albo podobno nic mu nie przypada do smaku? Skosztuy WMC Pan przynaymniey tey potrawy, gdyż zdami się bardzo dobra, nie wiem za co WMC Panu nie smakuje.* Kto tak czyni, uprzykrzonym jest a nie grzecznym; bo tym sposobem gość staje się niewolnikiem. Co tobie na talerz podano, y czego już skosztowałeś, drugiemu nie podaway, chybabyś był większey nie równie nad niego godności y powagi. Z talerza na pułmisek nigdy nie odkładay. Co jednak ci podaią, przyymuy, nie odmawiay uporczywie, bo rozumieć kto będzie, że pogardzasz. Pić zaś

za zdrowie czyje, y do drugiego obiecywać, zwyczay jest obrzydliwy, którego ty jako uczciwy młodzian, chronić się będziesz.

A jeźli cię kto przymuszać będzie, możesz nie cale odmówić, ale skosztowawszy postawić. Jest albowiem ten przepisania zwyczay bardzo dawny, y przed tym w samey Grecyi używany. Wielce albowiem od nich chwalony jest Sokrates, że całę noc z Arystofanem piwszy nazajutrz uczniow swoich podług zwyczaju uczył Ziemomierstwa w trudney części bez żadnego pomieszania. Powiadają oraz: że jako ci odważnieysi są, którzy często w niebespieczeństwie zostawają życia, tak też ci zdrowśi, którzy sił swoich przez opiłość doświadczają, y one do wycierpienia przeciwności układają. Po-

wia-

wiadaią także, iż przez pijaństwo ſtają ſię ludzie grzecznieyſzymi po doświadczeniu niegrzeczności. A chociaż oni tak mówią, jednak w przeciwnym zoſtawam zdaniu, y przyczyny te ich mam za fałſzywe; gdyż bywają tak wymowni ludzie, że dokazują, iż zła ſprawa wygrywa, a dobra przegrywa; za czym ja onym tu wiary nie daję. Może to być, że oni przyjacioł ſwoich tym nałogiem żarażonych tak wymawiają, y błąd ich tym ſpoſobem pokryć usiłują. Może też obawiają ſię, ażeby na nich to nie padło, czego doznał na ſobie Sokrates, który gdy oſtry był w upomnieniu cudzych wyſtępkow, znalezli ſię tacy, iż go ſamego niewinnie oſkarzyli, y o śmierć przyprawili. Był to albowiem człowiek ze wſzech miar dobry,

chociaż przez to niezasłużył, u-
mnie na pochwałę, że przez noc
wiele wina wypił; gdyż w kufie
więcey daleko mieści się. A że
mu to nie zaszkodziło, mocnego
zdrowia y tęgiego mozgu do-
wod jest, nie zaś jego wstrzemię-
źliwosci. Ci zaiste, u których
opilstwo jest naganne, mają za
co nieskończone dzięki czynić
BOGU; ani ja temu wierzyć
mogę, aby grzeczności y wstrze-
mięźliwości nauczyć się można
od wina y pijaństwa; pięknych
cale nauczycielow. Dozorca bez
wiedzy Pana gości na cześć za
praszać nie może, ani też sam
zaproszony od drugich zasiądzie,
jeźli ma rozum. Lecz to jakoś
z przypadku powiedziałem, nie
żeby tak porządek rzeczy mo-
jey wyciągał.

Nie rozbieray się ani się ubie-
ray

ray w przytomności godnych ludzi, ani się czeſz ani się umyway, bo to wſzyſtko na oſobności uczynić przynależy, wyjąwſzy umywanie rąk przed jedzeniem, gdzie jeſt tego zwyczay, który zachować koniecznie należy, aby którzy mają jeść z tobą wſpołeczności nie mieli jakiego ohydzenia. Mają insi zwyczay uſta gryść, oczami mrugać, gębę nadymać y róznymi ſpoſobami wykrzywiać ſię, od czego koniecznie od|uczyć ſię powinni. Swiadczą Poetowie, że niegdyś Pallas na fujarze grywać lubiła, y w ſztuce tey była nieposlednią; lecz razu jednego grając nad zrzodłem obaczywſzy twarz ſwoję ſzpetnie* nadętę, rzuciła precz fujarę y więcey jey wręce nie wzieła. Co ſię mówi o nadęciu gęby, toż ſamo ro-

zumieć się ma o wszystkich członkow przyzwoitym ułożeniu, jako to: palcami przebierać, trzeć ręce, wyciągać się jak chłop na sosnisku, nogami kołysać lub przerzucać y one rozkraczać, ustami pstrykać, y zbyt głośno śmiać się. Ani też przystoi śmiać się na ten czas kiedyś sam co dowcipnego powiedział, gdyż przez to zdawałbyś się sam siebie pochwalać; albowiem śmiać się nie do mówiącego lecz do słuchającego należy.

W tym cię oraz ostrzegam, iż takowe omyłki chociaż z osobna wzięte małe są y niebardzo szkodliwe, gdy jednak wiele ich w jednę zbierze się osobę, nieznośne prawie stają się. Tu albowiem z drobnych takowych omyłek wielki jakiś składa się dziwoląg, jak stos urasta z kamyczkow

kow. Dla tego czym mnieyſze ſą, tym pilniey onych ſtrzec ſię należy, bo y ſam nie łatwo poſtrzeżeſz, jak ſię do nich przyzwyczaiſz. A jako przez małe wydatki, jeżeli częſte ſą, wielkie wyniſzczają ſię ſkarby, tak y te letkie omyłki jeźli ſię zgromadzą w kupę, ſzpecą y nayzacznieyſzą oſobę, y wſtręt od niey czynią.

Pilnę też baczność każdy mieć na ſiebie powinien, jak ſię on ſprawuje w rozmawianiu z inſzym; nie jeden albowiem całę myśl ku rozmowie ſkłoniwſzy, nie ma oka na właſne poſtępki. Jedni głową trzęſą, drudzy z ukoſa poglądają, inśi oczy mrużą, inśi one wytrzeſzczają, inśi uſta krzywią, inśi ośliniają tych z którymi mówią, inśi pod bok ſturſają, y tak machają rękami,

jakby muchy oganiali; co wſzyſtko przykro jeſt y nie przyſtoyno. Cóż powiem o tych, którzy brudnę chuſtkę w rękach noſzą, którzy na ręce ſobie plwają, y o inſzych nie zliczonych nieprzyſtoynościach; nie będę tu onych wyliczał, gdyż podobno nie jednemu zda ſię, że y dotąd zbytecznym byłem.

KONIEC

na chwałę Bóżę.